Nr. 8. Poznań, dnia 11. kwietnia 1909. Rok I.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 613.

REDAKTOR: **Ks. Ig. Czechowski.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 613.

* * **»Gazetę dla Kobiet« prosimy zamawiać po za Poznaniem tylko na poczcie.** * *

Najprzewielebniejszym XX. Administratorom obu Archidyecezyi, Przewielebnemu Duchowieństwu, jako i wszystkim Czytelniczkom i Zwolenniczkom pisma naszego zasyłamy przy nadchodzących świętach wielkanocnych życzenie

WESOŁEGO ALLELUJA!

* * ALLELUJA! * *

Gdy gazeta nasza dojdzie do rąk szanownych czytelniczek, już po całym chrześcijańskim świecie rozbrzmiewać będzie wesołe Alleluja.

Alleluja, Zmartwychwstanie, oto słowo, które radosnym echem napełnia cały świat, napełnia każdą, nawet najuboższą strzechę, napełnia każde, choć najsmutniejsze serce.

Alleluja! Do życia budzi się przyroda, do życia budzi się świat — Zmartwychwstanie, ...przyszłość, ...nadzieja.

Oby to tchnienie nadziei i lepszej przyszłości rzuciło do serc kobiet naszych promień nowych dążeń, nowej, celowej pracy!

Przed nami przyszłość! lecz przyszłość w pracy, cichej, wytrwałej, w pracy wspólnej ... w łączności!

Alleluja, Zmartwychwstanie, nadzieja!

Oby te słowa obudziły ze snu, pobudziły do pracy wszystkie kobiety, wszystkie stany.

Oby stworzyły pomost, po którym mogłaby przyjść w pomoc wszystkim kobietom oświata, wiara i cnota!

Zmartwychwstanie ... Alleluja!

* * * DO PRACY! * * *

Żyjemy w czasach gorączkowych. Mnożą się z dnia na dzień tysiączne sprawy, a wszystkie nazywamy sprawami nagłemi, piekącemi.

Postępujemy gorączkowo na drodze zakładania stowarzyszeń, organizacyi, związków. Zakładamy coraz to więcej nowych stowarzyszeń, istniejące stowarzyszenia starają się o coraz to większą liczbę członków, starają się rozszerzyć swą działalność, swą organizacyę na coraz to szersze warstwy.

Sztandar z napisem „organizacya“ zatyka się na kościołach, na domach parafialnych tak w miastach jak i po wsiach.

I słusznie.

„Bo organizacya — mówi jedna z głównych przywódczyń stowarzyszeń kobiecych, p. Gnauck-Kühne — to żywe pojęcie przynależności, uzupełnienia; uzupełnienie to społeczność, społeczność to postęp“.

Tysiące zorganizowanych na Wielkopolskiej ziemi kobiet pracujących dowiodły dostatecznie, jakie znaczenie mają kwitnące stowarzyszenia kobiece, w których łączą się kobiety w celach religijno-moralnych, oświatowych, a przedewszystkiem celem stworzenia poczucia godności stanu, na podstawie religijnej.

Człowiek to stworzenie społeczne, pragnie życia towarzyskiego; bo tylko życie towarzyskie

zdolne jest **znieść przeciwieństwa wśród poszczególnych stanów, zbliżyć ludzi należących do tego samego stanu do siebie,** zespolić ich, zrzeszyć pod sztandarem wspólnej pracy około najświętszych, a zagrożonych dóbr.

Takiemi dobrami to dobrobyt, zdrowie, oświata a przedewszystkiem religia.

Do pracy!

Czy w małych miastach, czy po wsiach można zakładać stowarzyszenia kobiece? Czy trzeba? Czy można?

Czytelniczki nasze czytają prawie w każdym numerze „Gazety" sprawozdanie z czynności stowarzyszeń, założonych już dawno w małych miasteczkach naszych; czytają raz po raz o założeniu nowego stowarzyszenia. Więc można.

A czy trzeba? Czy trzeba było założyć stowarzyszenia dla robotników, dla młodzieży męskiej? Czy kobieta pracująca to nie robotnik, przemysłowiec? Czy młodzież żeńska to nie młodzież? Czy kobieta nie potrzebna dla społeczeństwa? Czy silniejsza od mężczyzny? Czy nie potrzebuje pomocy, podpory w organizacyi, stowarzyszeniu przynajmniej na równi z mężczyzną? Czy jej potrzeba oświatowa, kulturalna, religijna mniejsza? — Czy trzeba? Czy trzeba się pytać?

Do pracy!

Do pracy w istniejących stowarzyszeniach. Organizacya to łączność, łączność wszystkich, zakrojona na przyszłość, na przyszłe pokolenia.

Organizacya, stowarzyszenie powinno **się stać tradycyjną potrzebą** dla przyszłych pokoleń.

Chodzi więc o młodsze siostry, wstępujące na twardą drogę pracy zawodowej.

Wielkanoc! Ile to młodych dziewcząt wyszło ze szkoły. Dość pójść do fabryk, szwalni, składów; drzwi się nie zamykają; co chwila wchodzi młoda dziewczynka, powtarza się to samo pytanie: „Czy potrzeba uczennicy?" Czasem potrzeba, a los dzięwczęcia rozstrzygnął się nieraz na zawsze. Zostaje pracownicą fabryczną, szwaczką, panienką składową.

Staje się koleżanką pracujących już od dawna starszych koleżanek. — Koleżeństwo ma swoje obowiązki. Łączność, zainteresowanie się, opieka to obowiązek starszych koleżanek. A łączność w stowarzyszeniach. W nich opieka dla młodszych.

Do pracy!

Do pracy nad młodszemi siostrami.

Lecz ta praca nie łatwa, bo nie ma tam jeszcze poczucia godności stanu, nie ma zrozumienia potrzeby wspólnej pracy, bo brak zrozumienia grożących niebezpieczeństw, potrzeby oświaty, położenia zarobkowego.

Inna więc droga prowadzi do celu. Droga przez rodziców. — Zwykle ojciec młodej dziewczynki to robotnik, przemysłowiec. Zna on potrzebę organizacyi i jej znaczenie.

Agitacyę przez pozyskanie rodziców zrozumiało jedno z najstarszych naszych stowarzyszeń. Stowarzyszenie pracownic fabrycznych w Poznaniu. Postanowiło wysłać do zarządów wszystkich poznańskich stowarzyszeń robotników następującą

ODEZWĘ.

„Nadchodzi Wielkanoc. Tysiące młodych dziewcząt, po większej części córek robotników udają się do fabryk. Młode te dziewczęta stają się pracownicami fabrycznemi a naszemi koleżankami. My, starsze koleżanki, znając nasze położenie ekonomiczne i znając niebezpieczeństwa, które wśród pracy grożą zwłaszcza młodej pracownicy fabrycznej, wiemy, że tylko stowarzyszenie zdolne jest zapewnić młodym naszym koleżankom jaki taki byt materyalny, że tylko organizacya zdolna jest zagrodzić niebezpieczeństwom, grożącym zwłaszcza młodym koleżankom. — Odczuwamy potrzebę postępu kulturalnego, oświatowego dla młodych naszych koleżanek. A wiemy, że tylko stowarzyszenie zdolne jest pobudzić młodą pracownicę do pracy nad sobą, nad udoskonaleniem jej wiedzy, oświaty.

Doświadczenie uczy nas, że pracownice, nie należące do stowarzyszenia, psują nam płacę przez nierzetelną konkurencyą, pod względem religijnym zaś i moralnym giną prawie zawsze. Zamiast bowiem szukać przyjaźni i opieki u porządnych koleżanek, łączą się z zepsutemi, nie należącemi do nas i psują się.

Wytężamy wszystkie siły, by młode dziewczęta zaciągnąć w szeregi naszych stowarzyszonych. Lecz niestety, nie zawsze się to udaje, bo często właśni ich rodzice zakazują im wstąpić do stowarzyszenia.

Ubolewamy bardzo nad tak nierozsądnem postępowaniem niektórych Ojców Robotników. I w tej właśnie myśli zwracamy się do Szanownego Zarządu stowarzyszenia robotników polsko-katolickich z prośbą, by dążenia nasze popierał, zwracając uwagę szanownych swych członków na nasze stowarzyszenie.

Tak jak Ojciec Robotnik należy do stowarzyszenia robotników, tak jego córka pracownica powinna należeć do stowarzyszenia pracownic.

W nadziei, że Szanowny Zarząd uwzględni naszą prośbę i przedłoży ją członkom swego szanownego stowarzyszenia, kreślimy się z powinnym szacunkiem

Stowarzyszenie pracownic fabrycznych pod wezwaniem
M. B. N. P. w Poznaniu.
X. Czechowski, patron.
Marya Krzycka, przewodn. Zofia Becka, sekr.
XX. Wiśniewski i Pieprzycki, wicepatronowie.

Pochwalamy ten sposób rozumnej agitacyi Stowarzyszenia pracownic fabrycznych w Poznaniu. Jest on godny naśladowania i polecamy go wszystkim stowarzyszeniom. — Stowarzyszenia pracownic fabrycznych powinny wysłać podobne odezwy do miejscowych stowarzyszeń robotników. Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych winny podobne odezwy wysłać do stowarzyszeń robotników i przemysłowców.

Do pracy!

Piekąca sprawa.

W sprawie wstępowania młodych pracownic do stowarzyszeń pracownic fabrycznych umieścił „Robotnik", organ Związku stowarzyszeń robotników

polsko-katolickich dla dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, następujący artykuł:

Nadchodzi Wielkanoc. Setki młodych dziewcząt opuszcza ławy szkolne, by udać się na zarobek do fabryk, warsztatów, przedsiębiorstw przemysłowych. Są to po części córki robotników.

Każdy ojciec robotnik, znający stosunki poznańskie, wie bardzo dobrze o tem, ile niebezpieczeństw grozi po dziś dzień młodym dziewczętom w fabrykach lub w drodze do pracy. Każdy ojciec robotnik wie dobrze o tem, że tylko opieka ze strony starszych pracownic może młode dziewczęta tak w czasie pracy jak i poza pracą uchronić od zepsucia.

Od lat kilkunastu istnieje w Poznaniu stowarzyszenie pracownic fabrycznych pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Stowarzyszenie to liczy przeszło 1000 członków. Stoi ono pod patronatem duchownym, daje więc wszelką rękojmię, że jest stowarzyszeniem szczerze katolickiem.

Pożądaną jest rzeczą, by wszystkie młode dziewczęta wstąpiły do tego stowarzyszenia, bo tylko wtedy możliwa jest ich łączność ze starszemi siostrami i roztaczanie dodatniej nad niemi opieki.

Niestety w zbożnej swej działalności i zabiegach, ażeby młode koleżanki zaciągnąć w szeregi stowarzyszonych, napotyka stowarzyszenie często na trudności i opór ze strony, po której by się tego nawet nie spodziewano — ze strony matek i ojców, którzy, nie rozumiejąc potrzeby dobrego stowarzyszenia dla swych młodych córek, często sprzeciwiają się ich wstąpieniu do stowarzyszenia.

Ze względu na tę bierność, na ten grzeszny wprost brak zrozumienia ważności tej sprawy, zasłał zarząd Stowarzyszenia pracownic fabrycznych, upoważniony przez całe stowarzyszenie, do zarządów Kat. Tow. Rob. Pol. prośbę, aby nie tylko nie sprzeciwiali się wstąpieniu swych córek do stowarzyszenia a przeciwnie nakłaniali je do wstępowania w szeregi zrzeszonych już swych siostrzyc.

Stowarzyszenie pracownic fabrycznych jest założone na wzór stowarzyszeń robotniczych. Oparte na podstawie katolickiej, daje ono członkom swym korzyści materyalne za pomocą kasy chorych, kasy pośmiertnej, kasy posagowej — stara się o oświatę wśród kobiet pracujących za pomocą osobnej „Gazety dla Kobiet", zebrań, wykładów, biblioteki, bezpłatnych szkół gospodarstwa domowego, szycia i t. d., oraz godnych rozrywek.

Wyrażamy więc niepłonną nadzieję, że członkowie naszych stowarzyszeń robotniczych, pojmujący dobrze zadania i obowiązki swe rodzicielskie, nie omieszkają córki swe, wstępujące do pracy, powierzyć opiece starszych a doświadczonych ich koleżanek.

Zabezpieczenie na niemoc i starość.

Pisaliśmy niedawno w naszej gazecie o zabezpieczeniu na niemoc i starość, pouczając czytelniczki, kiedy winny się zabezpieczyć przymusowo, w jakiej klasie, jakie wlepiać znaczki, ile ich wlepiać rocznie, aby nie utracić prawa do renty i t. d.

Dzisiaj pomówimy o tem, **ile też wypłaca zabezpieczenie renty rocznej.**

Wysokość wypłacanej renty zależy od tego, jak długo opłacało się składki.

Wiemy już, że renta jest dwojaka: jedna na słabość, druga na starość.

A. **Renta na słabość** wynosi rocznie, jeżeli się opłacało zabezpieczenie (znaczki) przez:

	w I. kl. marek	w II. kl. marek	w III. kl. marek	w IV. kl. marek	w V. kl. marek
40 tygodni	111,20	122,40	133,20	144	154,80
500 tygodni (10 lat)	125	150	170	190	210
1000 tygodni (20 lat)	140	180	210	240	270
2000 tygodni (40 lat)	170	240	290	340	390

B. **Renta na starość** wynosi rocznie, jeżeli się opłacało zabezpieczenie (znaczki):

W I. klasie marek.	W II. klasie marek	W III. klasie marek	W IV. klasie marek	W V. klasie marek
110	140	170	200	230

Zachodzi pytanie, kiedy zabezpieczona otrzymuje rentę na niemoc i starość, czyli **jak długo musi płacić** składki (wklejać znaczki), zanim jej wypłacą rentę?

Tutaj należy rozróżnić kobiety, które się zabezpieczają przymusowo i te, które się zabezpieczają dobrowolnie. Ta, która jest zabezpieczoną przymusowo, otrzymuje rentę, jeśli wlepiła 200 znaczków, t. j. wlepiała znaczki przez 200 tygodni czyli 4 lata.

Skoro się kobieta zabezpieczy dobrowolnie, musi wlepić 500 znaczków, zanim ma prawo do renty.

Czy w takim razie opłaci się **zabezpieczyć dobrowolnie?** Zaraz się przekonamy.

Osoba, która płaci zabezpieczenie

a) przez 4 lata (500 znaczków):

	W I. kl. marek	W II. kl. marek	W III. kl. marek	W IV. kl. marek	W V. kl. marek
zapłaciła	28	40	48	60	72
dostaje rocznie	116	132	146	160	174

b) przez 20 lat:

zapłaciła	140	200	240	300	360
dostaje rocznie	140	180	210	240	270

czyli: osoba, **zabezpieczona dobrowolnie** w najwyższej klasie, która zapłaciła przez 20 lat razem 360 marek, dostaje rocznie 270 marek, t. j. miesięcznie aż do śmierci 22,50 mrk., jeżeli jest niezdolną do pracy.

Już z tego samego wynika, że kobieta pracująca, która z jakichkolwiek przyczyn zaniedbuje zabezpieczenie, szkodzi sama sobie i postępuje wprost niemądrze.

Wynika również i to, że **zabezpieczając się dobrowolnie,** powinno się zabezpieczyć w wyższej, a nawet w najwyższej klasie, bo im wyższa klasa, tem większa renta. Składki płacone tygodniowo (w najwyższej klasie 36 fen.), to nie tak wielki wydatek, a korzyść znaczna w przyszłości.

W przyszłym numerze pomówimy o tem, kto może się zabezpieczyć dobrowolnie.

Piękność kobiety.

Która kobieta jest piękną? Czy ta, która, stosując się do wszystkich wybryków mody, nosi kapelusz wielki jak koło od woza, przyprawia sobie sztuczne loczki, różuje się, nosi ciasne buciki na wysokich korkach, krępujące jej ruchy, ściska się gorsetem, aby być jak najcieńszą? Z pewnością nie.

Kobieta jest tylko wtenczas piękną, jeśli ją zdobią: prostota, naturalne, nie sztuczne wdzięki a przedewszystkiem zdrowie.

Kobieta nie potrzebuje być nawet piękną w właściwem tego słowa znaczeniu, mimo to, gdy ją zdobi zdrowie, prostota i pogoda jaśniejąca na twarzy, wówczas jest o wiele piękniejszą od wystrojonej modnisi, której piękność jest sztuczną jedynie. Ta pogoda, ożywiająca twarz całą, jest odbiciem pogody i równowagi duchowej, która idzie w parze ze zdrowiem ciała. Bo prawdę mówi przysłowie, że „zdrowy duch w zdrowem mieszka ciele".

Piękność więc i zdrowie, to jakby dwie rodzone siostry.

Z tego wynika, że każda kobieta, która chce być piękną, powinna przedewszystkiem dbać o swe zdrowie, winna je pielęgnować. W jaki sposób należy pielęgnować swe zdrowie? Należy przedewszystkiem unikać tego wszystkiego, co szkodzi zdrowiu, a robić to, co dopomaga do jego zachowania.

Pod względem odżywiania należy wystrzegać się ciężko strawnych potraw lub zbytniego obciążania żołądka, bo jedno i drugie powoduje niestrawność i osłabia żołądek.

Należy jeść wolno, aby pogryść należycie pokarmy, nie jeść za wiele, posilać się codziennie w ściśle oznaczonych godzinach. Jadać kolacye kilka godzin przed pójściem na spoczynek. Nie używać trunków alkoholowych.

Ważną jest również odpowiednia ilość snu; powinno się sypiać nie więcej niż 8 godzin i nie mniej niż 6 godzin. Aby sen był dobrym, pokrzepiającym trzeba kłaść się i wstawać zawsze o jednej godzinie, wietrzyć codziennie wieczorem pokój, w którym się sypia i nie kłaść wiele poduszek pod głowę.

Jednym z najgłówniejszych warunków zdrowia i piękności jest jak największa czystość ciała czyli odpowiednie pielęgnowanie skóry. Skóra ludzka jest pokryta małemi otworkami, czyli komórkami, któremi ciało oddycha, tj. wydziela ze siebie przy pomocy tych otworków zużyte składniki materyi a wciąga z powietrza ożywcze, konieczne dla organizmu pierwiastki.

Aby ułatwić skórze tę pracę, należy ją utrzymywać w jak największej czystości. W tym celu trzeba obmywać codziennie nietylko twarz i ręce, ale całe ciało. Najlepiej wziąć gruby ręcznik, umaczać w zimnej wodzie, wyżdżąć i obmyć się całkowicie. Następnie wytrzeć mocno całe ciało suchym ręcznikiem, aby przez to pobudzić obieg krwi. Prócz tego raz na tydzień należy wziąć ciepłą kąpiel w wannie.

Zdrowiu i piękności służą również znakomicie tak zwane kąpiele powietrzne i słoneczne, polegające na tem, że wystawia się ciało na działanie powietrza lub słońca. Dalej, koniecznym dla zdrowia jest ruch na świeżem powietrzu, codzienne przechadzki, przebywanie w lasach, szczególniej dla tych, którzy pracują w niezdrowych warunkach, w fabrykach, warsztatach i składach. Jeśli kto przy pracy nie ma ruchu, winien to powetować w godzinach odpoczynku przez gimnastykę czyli różne ćwiczenia ciała.

Nieodzownym warunkiem piękności są ładne, zdrowe zęby, ale prócz tego, że zdobią bardzo, są one konieczne do utrzymania zdrowia. Kto ma zdrowe zęby, ten pogryzie należycie każdą potrawę, przez co żołądek ma mniejszą pracę, łatwiej trawi i nie choruje. Przeciwnie kto ma zepsute zęby, choruje najczęściej na żołądek.

Aby utrzymać zęby w zdrowym stanie, należy rozpocząć ich pielęgnowanie od młodości. Ważnem jest płukanie ust po każdem jedzeniu, bo resztki pokarmów, które się zatrzymują pomiędzy zębami, powodują psucie się zębów; dalej winno się czyścić zęby dwa razy dziennie, rano i wieczorem, szczoteczką niezbyt twardą, przeciągając ją po zębach we wszystkich kierunkach. Skoro się mimo to ząb psuć zacznie, należy bezzwłocznie udać się do dentysty, aby go zaplombował. Kto przestrzega tych przepisów, może być pewien, że nie zazna bólu zębów i żołądka.

Mówiliśmy poprzednio o modnisi, która stosuje się ślepo do przepisów mody, że nie może być piękną, zobaczmy teraz, czy ona może być zdrową.

Czy może być np. zdrowem ściskanie się gorsetem? Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że gorset należy do największych wrogów zdrowia; stwierdzili oni, że gorset uciska i gniecie najważniejsze wewnętrzne organa, jak płuca, serce, żołądek i wnętrzności. Niejedna kobieta spowodowała swą chorobę lekkomyślnem ściąganiem się.

Również szkodliwemi są ciasne trzewiki na wysokich korkach, które nietylko utrudniają chodzenie, odbierają lekkość i swobodę ruchów, ale sprawiają ból i tamują prawidłowy obieg krwi.

A wielkie kapelusze? I te są bardzo szkodliwe; tamują przystęp powietrza do głowy, powodując przez to choroby skórne i wypadanie włosów.

A ile przytem wycierpieć musi biedna głowa, dźwigając tak potężny ciężar nieraz przez kilka godzin?

Mamy nadzieję, że czytelniczki „Gazety dla Kobiet" nie zechcą należeć do tych kobiet, które, goniąc bezmyślnie za modą, szkodzą swemu zdrowiu, lecz że zastosują się do naszych rad w myśl tej niezbitej prawdy, że prostota i zdrowie to najpiękniejsze ozdoby.

Do Gniezna!

Dnia 23. kwietnia przypada święto jednego z największych Patronów naszych i Apostołów — św. Wojciecha, który za wiarę świętą poniósł śmierć męczeńską z rąk pogańskich.

Ciało Jego, wykupione od pogan — jak mówi podanie — na wagę złota, spoczywa w katedrze gnieźnieńskiej w srebrnej trumnie, uczczone wspaniałym pomnikiem.

Do tego grobu spieszą w dzień św. Wojciecha liczne pielgrzymki ze wszystkich stron Wielkopolski, Śląska i Prus, aby złożyć hołd pamięci wielkiego Męczennika i wyprosić sobie Jego orędownictwo przed tronem Najwyższego.

Na tę uroczystość przysłała nam znana wielkopolska poetka, p. Paula Wężyk, piękny wiersz, który oby zachęcił wszystkie nasze czytelniczki do wzięcia udziału w uczczeniu wielkiego Świętego.

O siostry-Polki, jednej Matki córy,
Z nad jarzma pracy wznieście myśl do góry,
Trzeba znać, kochać to wszystko, co nasze,
Niech jedna miłość ziemię tę opasze!

Ach, jestże która wpośród was, co nie zna,
Naszej kolebki — prastarego Gniezna,
Co nam od wieków wiary świeci gwiazdą,
Gdzie to Lech ongi znalazł orląt gniazdo?

Och, jeśli która nie zna tych pamiątek,
Drogich relikwii i najświętszych szczątek,
Niechaj podąży ochoczo, wesoło,
W progu katedry kornie schylić czoło!

Tu, grób Dąbrówki, co tak słodko stawą
Przy boku męża, księcia Mieczysława
I tak łagodnie mówi mu o wierze,
Aż książe z ludem chrzest najświętszy bierze.

Tutaj się dawne odzywają echa,
Tu grób Patrona, świętego Wojciecha,
Tu śpi snem wiecznym, cicho i pogodnie
Ten, co nam wiary zapalił pochodnię...

O, chodźmy dalej, tu na każdym kroku
Święte pamiątki łzy wzniecają w oku,
O, chodźmy dalej, pamiątek tak wiele,
Na każdem miejscu i w każdym kościele.

Tu, franciszkańskiej kaplicy tej wnętrze
Chowa znów prochy drogie nam i świętsze
Od wielu innych, tu błogosławiona
Jolanta leży, na wieki uśpiona.

Mąż jej Bolesław, wielkopolski książę,
A więc ją z nami wiele nici wiąże,
Ona tu zmarła, w Klarysek klasztorze,
A duch jej zawsze wpośród nas jest może.

O, siostry — Polki, jednej Matki córy,
Przybądźcie poznać, ukochać te mury,
Bo więcej skarbów i pamiątek chowa
Ach, chyba tylko stary gród Krakowa.

Podążcie siostry, podążcie do grodu,
Co jest kolebką i sercem narodu
O chodźcie siostry, dumą dawnej chwały
Niechby wam żywiej serca zapukały!

Więc jeśli która jest wśród was, co nie zna,
Naszej kolebki, prastarego Gniezna,
O, siostry — Polki, jednej Matki córy,
Niechaj podąży drogie poznać mury!

Paula Wężyk.

Mamy nadzieję, że wiersz ten pobudzi również nasze Stowarzyszenia związkowe do zorganizowania licznych pielgrzymek do Gniezna.

Gospodarstwo kobiece.

Ogólne rady przy gotowaniu.

Pierwszym warunkiem dobrego gotowania jest ugotowanie potraw we właściwym czasie. Jedne należy wcześniej zastawiać, drugie później, stosownie do tego, czy wymagają krótszego lub dłuższego gotowania. W każdej więc kuchni powinien być zegar, aby przypominał gosposi o jej obowiązkach.

Należy uważać, aby ogień był zawsze równy, jednostajny, nie za nagły, gdyż wtedy tylko potrawy są dobre, jeśli się gotowały na wolnym, równym ogniu, wtedy się nie przypalą i nie przegotują.

Dalej trzeba pamiętać, aby zawsze była pod ręką gorąca woda, potrzebna do dolewania do potraw, nie powinno się bowiem podczas gotowania wlewać zimnej wody, bo przez to niektóre potrawy tracą smak dobry.

Trzeba i o tem pamiętać, aby garnek był odpowiedni w stosunku do ilości potrawy — aby nie był za wielki lub za mały, bo w jednym i drugim razie gotuje się nie dobrze. Pokrywki winny być dobrze dostosowane do wielkości garnka, przez co się potrawy prędzej gotują, również oszczędza się opału.

Mięso na rosół nalewa się zimną wodą, bo wtenczas rosół jest treściwszy — mięso na pieczeń lepiej sparzyć gorącą wodą, bo skutkiem tego powierzchnia się kurczy, a pieczeń nie traci soczystości.

Wszelki owoc należy gotować w kamiennym garnku, do mięszania używać drewnianej kopystki, a nie blaszanej łyżki. Również nie należy mięszać blaszaną łyżką potraw octem zaprawionych, bo kwas octowy wytwarza na łyżce śniedź, która jest bardzo szkodliwą dla zdrowia.

Należy uważać, aby garnki żelazne były dobrze wybielone, dalej, aby blaszane rondelki, tak zwane emaliowane, nie były uszkodzone; skoro emalia wewnątrz zaczyna odpadać, trzeba garnek odstawić, bo drobne cząsteczki emalii odpadają w gotowaniu, dostają się do naszego żołądka, do kiszek i mogą wywołać groźne choroby.

Ugotowane potrawy lub pozostałe resztki trzeba przechowywać w garnkach kamiennych lub porcelanowych a nie w żelaznych, bo tracą smak.

Nie trzeba ich również zamykać do szafy, lecz postawić w chłodnem, przewiewnem miejscu.

Żadnych potraw nie należy zostawiać w pokoju, gdzie się sypia, w każdem mieszkaniu znajdzie się chyba jakiś wolny kącić, gdzieby można te rzeczy przechować.

Mleko należy gotować w osobnym garneczku; garnek od tłuszczu, choćby był najlepiej wymyty, nadaje mleku smak nieprzyjemny.

Gdy się chce przyspieszyć ugotowanie jarzyn, szczególniej strączkowych, trzeba wsypać w gotowaniu trochę natronu (na koniec noża), jarzyny szybko się ugotują i nie tracą smaku.

Wszelkie rodzaje kaszy należy przed gotowaniem dobrze opłukać, w przeciwnym razie smakują mąką.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI.

Kapuśniak (zupa).

Wziąć ½ funta tłustego wieprzowego mięsa, nalać wodą, dodać włoszczyzny, kilka suszonych grzybów i wygotować rosół. Osobno zagotować kwasu od kiszonej kapusty, zeszumować i wlać tyle w rosół, aby miał smak kwaskowy. Rosół przecedzić, mięso i grzyby pokrajać drobno, dodać trochę ugotowanej kapusty i trochę perłowej kaszy.

Pasztet z cielęcej wątroby.

Wziąć cielęcą wątrobę, 1 funt wieprzowiny i ½ funta świeżej okrasy, dodać bulionu, 2 cebule, trochę pieprzu, babkowych liści, soli i ugotować. Mięso, wątrobę i okrasę zemleć na maszynce, grzyby drobno usiekać, włożyć masę w donicę i mleć kulą, osolić, opieprzyć do smaku, wlać trochę wina, podlać pozostałym rosołem, dodać 3 do 4 jaj. Masę włożyć w puszkę do pasztetu lub rondelek, owiązać pergaminowym papierem, wstawić w większy garnek z wodą i gotować do 2 godzin.

Sos tatarski do szynki.

Wziąć 8 ugotowanych żółtek, rozetrzeć dobrze kulą, dodać 2 łyżki musztardy, 6 łyżek oliwy, troszkę soli, octu i cukru do smaku. Można dodać trochę wody, aby sos nie był za ostry.

Z naszej porady prawnej.

Zabezpieczenie na niemoc i starość.

Pytanie. Przed zamążpójściem opłacałam zabezpieczenie, zakleiwszy 3 karty kwitowe. Wyszedłszy zamąż, nie żądałam zwrotu składek, ale też nie wlepiałam dalej znaczków. Upłynęło jedenaście lat. Teraz chciałabym się zabezpieczyć dobrowolnie, nie wiem jednakże, czy jeszcze mogę, (mam lat 32) i czy te dawne karty są jeszcze ważne, czy nie?

Odpowiedź. Dawniejsze karty są nieważne, gdyż nie wlepiając znaczków, utraciła pani prawo do renty. Nie chcąc utracić prawa do renty, należy wlepiać co dwa lata przynajmniej **20 znaczków** i karty kwitowe co dwa

lata wymieniać. Zabezpieczyć się dobrowolnie może pani aż do 40. roku życia. Do odzyskania prawa do renty musi pani wlepić co najmniej 500 znaczków. Po dojściu do tej liczby należy wlepiać co 2 lata przynajmniej 40 znaczków i karty kwitowe co dwa lata wymieniać.

Pytanie. Czy praczka, najęta do prania od środy lub czwartku, ma prawo żądać od pracodawczyni wlepienia znaczka inwalidzkiego, jeżeli w pierwsze dni tygodnia nie była zajęta gdzieindziej?

Odpowiedź. Praczka, jeżeli pierwsze dni tygodnia nie pracowała, ma prawo żądać wlepienia znaczka od pracodawczyni nawet wówczas, choćby rozpoczynała pranie w sobotę. Przepis prawa nakazuje, że kto pierwszy w tygodniu zatrudnia pracownicę, ten jest obowiązany wlepić znaczek inwalidzki (opłacając połowę kosztów).

Co się dzieje w świecie?

Wreszcie zostało zażegnane niebezpieczeństwo wojny w Europie. Rosya, która przez długi czas namawiała Serbię do wojny, obiecując jej rzekomo pomoc, oświadczyła się ostatecznie za pokojem, przyznając Austryi prawo do Bośnii i Hercegowiny a Serbia po długich debatach zgodziła się dać Austryi pokojową odpowiedź.

Przyczyniła się pewnie do tego nie mało ta okoliczność, że następca tronu serbskiego Jerzy, który całemi siłami pobudzał ludność do wojny, zrzekł się prawa do tronu.

Ten książę Jerzy z powodu gwałtownego usposobienia nosił przydomek „dzikiego", a główną przyczyną zrzeczenia się tronu było podobno to, że okrutnem swem postępowaniem spowodował śmierć swego służącego.

Inni znów twierdzą, że Niemcy energiczną pogróżką, zwróconą w stronę Rosyi, przyczynili się do szczęśliwego uniknięcia wojny.

Sławny blok parlamentarny czyli zjednoczenie partyi wolnomyślnej i konserwatywnej, utworzony swego czasu głównie w celu przeprowadzenia ustawy o wywłaszczeniu i innych praw przeciwpolskich, był już bardzo bliskim rozbicia.

Przy obradach nad podatkiem okowicianym przyszło pomiędzy temi dwoma partyami do nieporozumienia, skutkiem czego przepowiadano blokowi rychły koniec. Kanclerz, książę Bülow, użył całego swego wpływu i na razie przedłużył życie bloku, czy jednak na długo, trudno uwierzyć.

W etacie skarbu Rzeszy uchwalono nowe 3½ miliona na popieranie zagrożonej niemczyzny w dzielnicach polskich.

Przyjęto również po długich naradach etat kolei żelaznych w Alzacyi i Lotaryngii, etat urzędu skarbu Rzeszy, parlamentu, kanclerza. Z etatu skarbu skreślono jednakże 15,395,155 marek.

Z naszych spraw warto zanotować przyjęcie dwóch ważnych wniosków, dotyczących używania języka polskiego na zebraniach. Chodziło 1) o zniesienie zakazu używania polskiego języka na zebraniach polskich związków zawodowych, 2) o zniesienie tego samego zakazu w powiecie raciborskim.

Wnioski te uzasadnił tak przekonywająco poseł Napieralski, że zostały przyjęte przez komisyę; czy przejdą również w parlamencie nie wiadomo.

Przed tygodniem zmarł nagle w Wiedniu ś. p. Wojciech hr. Dzieduszycki, wiceprezes Koła polskiego i były minister dla Galicyi. Zmarły cieszył się wielkiem uznaniem w kraju i za granicą.

W Jezupolu odbył się uroczysty pogrzeb, w którym brali udział najwyżsi dostojnicy państwa. Nad grobem przemawiało wielu mówców, a wszyscy sławili wielkie przymioty serca i ducha śp. hr. Dzieduszyckiego, jako obywatela i człowieka. Były mowy polskie, niemiecka, dwie czeskie i słowieńska.

Do ważnych należy również sprawa połączenia się wszystkich naszych związków robotniczych w jedne organizacyę.

Śląski Związek wzajemnej pomocy namyślał się dość długo, dopiero przed tygodniem zapadła uchwała, łącząca wszystkie związki w jedne wielką całość.

Zjednoczenie Tow. Kobiecych oświatowych.

Do Związku naszego przystąpiły Stowarzyszenia oświatowe: w Bydgoszczy, Czersku, Gostyniu, Gnieźnie, Kościanie, Pleszewie i Czytelnia dla Kobiet w Poznaniu. Towarzystwa, które nie nadesłały nam jeszcze oświadczeń piśmiennych, prosimy, aby formalności tej dopełniły do połowy kwietnia r. b.

Za Zarząd

A. Słomińska, przewodnicząca.

Helena Rzepecka, sekretarka.

Poznań, św. Marcin 9, II.

Ze świata kobiecego.

Sprawa kobieca w Chinach.

Chiny należą do tych państw, które przez wieki broniły przystępu wpływom cywilizacyi. Chociaż ów rzeczywisty „mur chiński", którym się Chiny odgrodzić chciały przed obcymi wpływami, dziś już nie istnieje, mimo to potrafiły one odosobnić się jak najzupełniej od „świata cywilizowanego".

Z niechęcią do cywilizacyi idzie zawsze w parze poddaństwo kobiety. To też stanowisko Chinki jest bardzo smutnem, a poniżenie jej zaczyna się już od kolebki. Narodziny córki przyjmują Chińczycy bardzo niechętnie, jako zbytecznego do żywienia przybysza. W domu rodzicielskim nie otrzymuje Chinka ani wychowania ani wykształcenia, jako kobieta zamężna, podlega zupełnej władzy swej świekry. Mąż szanuje ją o tyle tylko, o ile ona ma łaski u jego matki, uważając ją wogóle za cichą, łagodną służącą, poddaną zupełnie jego woli.

Najwyższą cechą tego niewolnictwa jest barbarzyński zwyczaj kaleczenia nóg Chinki, który polega na zakuwaniu ich w rodzaj kleszczy, porcelanowych lub drewnianych, krępujących ich ruchy i odbierających możność szybkiego chodzenia.

Mimo, że Chinka jest delikatnego, łagodnego usposobienia, uważają ją ogólnie za przyczynę wszelkiego zła na ziemi, jako wcielenie zazdrości i podstępu, przypisują jej niski, brzydki charakter.

W takiem poniżeniu żyła Chinka aż do lat ostatnich. Dopiero po wojnie japońskiej, kiedy wpływy zachodniej kultury poczęły zwolna wkradać się do Chin, kobieta chińska pierwsza zaczęła dążyć do tej kultury, która jej niesie upragnioną wolność.

Obecnie Chinka przestała już być niewolnicą, jeżeli jeszcze nie zupełnie w praktyce, to przynajmniej w teoryi, a ożywczy prąd wolności nakreślił już najpilniejsze i najwięcej pożądane zmiany w jej życiu. Do nich należy w pierwszym rzędzie: zaniechanie barbarzyńskiego zwyczaju kaleczenia nóg, wyzwolenie z pęt niewolnictwa, aby była równą mężczyźnie, jego przyjacielem, towarzyszem, a nie sługą tylko, a wreszcie możność korzystania ze skarbów oświaty.

Zrozumiano ostatecznie, że wielkość i siła narodu nie zasadza się tylko na wielkości jego obszarów i jego wojska, lecz na wartości moralnej narodu a w szczególności kobiet; zrozumiano, że kobiety stanowią ogromną siłę w podnoszeniu i rozwijaniu się narodu przez wychowywanie przyszłych pokoleń.

Zmarła niedawno cesarzowa, której rozum podziwiali wszyscy, poznała pierwsza, że nie zdoła zatamować budzącego się w państwie ruchu, wyzwalającego kobietę, poczęła więc sama kierować tym ruchem, zakładając szkoły dla dziewcząt. Celem poznania systemu szkolnego i wychowawczego dla dziewcząt w krajach zachodnich, wysłała do Europy specyalne komisye. Za ich powrotem wyznaczyła

cesarzowa 100,000 taelsów na założenie lyceum dla dziewcząt w Pekinie; następnie założyła lyceum w obrębie pałacu dla członków rodziny panującej. Dziewczęta, przeznaczone na nauczycielki, wysyłają dla dokończenia nauki do Europy i Japonii.

Obecnie jest już 7 szkół dla kobiet; prócz tego powstaną nowe w najbliższym czasie we wszystkich większych miastach. Istnieje również szkoła Sztuk Pięknych dla kobiet w Kantonie.

Tak więc i kobieta chińska zbudziła się wreszcie z długotrwałego letargu i poczyna dążyć do wyzwolenia za pomocą oświaty. Prąd ten jest już dość silnym, a że wkroczył od razu na właściwą drogę, niezawodnie zwycięży nad ciemnotą i przesądami.

ŻARTY.

Żyd u dentysty.

Dentysta do żyda pacyenta:

— Należy mi się od pana talar za wyrwanie zęba.

— Nu, co to znaczy, ja nimam z czem zapłacić!

— Czemu pan mi tego nie powiedział pierwej?

— Bo pan sze mnie nie pitał.... A zresztą, jak panu sze nie podoba, to proszę mnie wstawić ząb z powrotem....

W przedpokoju lekarza.

— Ej, każcie Walentyna swemu chłopcu ospę zaszczepić, nie żartujcie!

— Albo to co pomoże? Ot i latoś Ignaca syn, ten młodszy, poszedł na staw ślizgać się, lód się załamał i chudziątko utonęło, a co mu ospa pomogła?

Na końskim targu.

— Ale ten koń kuleje na prawą nogę!

— Co to komu szkodzi? Ja sam troszeczkę kuleją, a co ja interesów już zrobiłem!

Niewinny. — Że też ty musisz ostatni ze szynkowni wychodzić!

Mąż: A cóż ja winien, do stu kaduków, że inni idą tak wcześnie do domu?

Rozwiązanie szarady z No. 6: **„Pustota“.**

Szarada.

Pierwsze znaczy, że ktoś coś posiada,
Czy wziął, czy dostał, to rzeczy nie zmienia.
Pierwsze, trzecie, to imię nam znane,
Wielki Święty był tego imienia.
Aż dwa znaczenia ma cała szarada:
Pierwsze, pieczywo bardzo lubiane,
Smaczne i pięknie dekorowane.
Drugie, utwór polskiego natchnienia;
Przedziwnie rzewne są mistrza Szopena.
Kto nie odgadnie biada mu, biada!

Sprawy związku i stowarzyszeń.

UCHWAŁY

przyjęte na Zjeździe delegowanych dnia 28. lutego wywołały cały szereg zmian w ustawach związkowych. Pisaliśmy już o nich w ostatnich numerach Gazety. — Zmiany wywołały potrzebę wydrukowania

nowych ustaw związkowych.

Nowe ustawy wyszły już drukiem i są bezpłatnie do nabycia w sekretaryacie jeneralnym. Ponieważ nie wszystkie stowarzyszone będą mogły otrzymać całe ustawy, przeto podajemy poniżej wyjątki z ustaw tak stowarzyszeń związkowych jako związku w formie regulaminu, który umieściliśmy jako dodatek w książeczce znaczkowej.

Odtąd bowiem stowarzyszone nie będą otrzymywały kart znaczkowych, lecz książeczki znaczkowe.

Regulamin ten prosimy zachować, brzmi on jak następuje:

§ 1.

Wstępne do Stowarzyszenia wynosi 25 fen. — Wstępująca winna sumę tę złożyć na ręce przewodniczącej, która po odebraniu wstępnego przyjmuje członka do stowarzyszenia przez wręczenie ustaw i książeczki znaczkowej. — Wstępne przekazuje przewodnicząca skarbniczce na rzecz stowarzyszenia.

§ 2.

Składki płacą stowarzyszone miesięcznie. Składki opłaca się za pomocą znaczków. Stowarzyszone nabywają znaczków u starszych, które winny znaczki wklejić i unieważnić je **natychmiast,** pisząc na każdym znaczku datę (n. p. 2/3. .09). Książeczka znaczkowa winna się znajdować w ręku stowarzyszonych.

§ 3.

Dwa razy do roku, a mianowicie 1. stycznia i 1. lipca winna stowarzyszona oddać książeczkę znaczkową swej starszej, która składa książeczki u stołu zarządu celem rewizyi.

Stowarzyszona, która obowiązku tego nie dopatrzy, **naraża się na utratę kas** (kasy chorych, posagowej, albo pośmiertnej).

§ 4.

Składki miesięczne wynoszą 25 fen.

§ 5.

Stowarzyszona, która płaci składkę miesięczną w wysokości 25 fen. otrzymuje w zamian

1) bezpłatną poradę prawną, (w Poznaniu w środy od 7—9 w redakcyi „Robotnika“, Św. Marcin 69);
2) „Gazetę dla Kobiet“;
3) kasę chorych.

§ 6.

Kasa chorych wypłaca wsparcie tylko za przedłożeniem poświadczenia miejscowej kasy chorych lub lekarza.

Kasa chorych wypłaca:

w 2.	tygodniu	choroby	2 marki	I rata
„ 3.	„	„	2 „	II „
„ 4.	„	„	3 „	III „
„ 5.	„	„	3 „	IV „
„ 6.	„	„	3 „	V „

Stowarzyszona, należąca 1. rok do stowarzyszenia ma prawo do trzech rat.

Stow. należąca 3 lata do stow. ma prawo do 4 rat.

Stow. należąca 6 lat do stow. ma prawo do 5 rat.

§ 7.

Stowarzyszona, która płaci 40 fen. znaczki miesięczne, otrzymuje bezpłatną poradę prawną, „Gazetę dla Kobiet“, kasę chorych i nadto kasę pośmiertną.

§ 8.

Kasa pośmiertna wypłaca:

po 2	latach	60	marek
„ 5	„	70	„
„ 10	„	80	„
„ 15	„	90	„
„ 20	„	100	„
„ 25	„	110	„
„ 30	„	120	„

§ 9.

Do kasy pośmiertnej nie przyjmuje się osób po nad lat 50.

§ 10.

Każda stowarzyszona niżej lat 40 może zostać członkiem kasy posagowej.

Kasę posagową opłaca się za pomocą 50 fen. znaczków, ilekroć w „Gazecie dla Kobiet“ ogłasza się nową seryę.

Wstępne do kasy posagowej wynosi 1. markę. Wstępne jako i składki do kasy posagowej płaci się tak samo jak składki miesięczne na ręce starszych (porównaj § 2).

Starsza winna na znaczku kasy posagowej wypisać **natychmiast** numer seryi (np. 14).

§ 11.

Kasa posagowa wypłaca:

po	2 latach	30	marek
„	3 „	40	„
„	4 „	50	„
„	5 „	60	„
„	6 „	70	„

Ogłoszenia od Związku.

Od pierwszego kwietnia otwarte

biuro bezpłatnej porady prawnej

— wyłącznie dla Związku kobiet — w środy od godz. 7 do 9 wieczorem w Redakcyi „Robotnika“ — św. Marcin 69. II. p. — W tym czasie udziela biuro porady tylko członkom stowarzyszeń związkowych za okazaniem legitymacyi przynależenia do jednego z stowarzyszeń związkowych oraz czytelniczkom „Gazety dla Kobiet“ za okazaniem karty abonamentowej.

Stowarzyszone stowarzyszeń zamiejscowych winny się zgłaszać do biura piśmiennie pod adresem: „Gazeta dla Kobiet“ (p. K o ś c i ń s k i) — **Posen** St. Martin 69.

14 Serya Kasy posagowej zaczyna się od 15-go kwietnia.

Z ruchu stowarzyszeń.

Nowe stowarzyszenia związkowe.

W ostatnim czasie założył Związek kobiet pracujących **dwa nowe stowarzyszenia w Szamotułach.**

Dnia 14. bm. odbył się na sali p. Gieremka w Szamotułach wiec kobiet. Sala była przepełniona. Zebranie zagaił ks. Putz. Wytłomaczywszy cel wieca udzielił głosu sekretarzowi jeneralnemu Związku kobiet, ks. Czechowskiemu z Poznania. Referent mówił o potrzebie i znaczeniu stowarzyszeń kobiecych; kobieta, mianowicie kobieta pracująca, ma te same potrzeby, co robotnik lub przemysłowiec; potrzeby te wymagają stowarzyszeń, w którychby kobiety mogły radzić nad swem położeniem, dążyć do oświaty i samokształcenia.

Po przemowieniu sekretarza jeneralnego zapadła jednogłośnie rezolucya, by założyć stowarzyszenie dla kobiet pracujących w Szamotułach.

Następnie przemawiała sekretarka Związku kobiet, p. Jachimowicz, o sposobie urządzenia stowarzyszeń kobiecych.

Ks. Czechowski proponuje, by ze względu na wielką liczbę kobiet pracujących w Szamotułach założyć dwa stowarzyszenia; jedno dla kobiet pracujących w handlu i konfekcyi, drugie dla pracownic fabrycznych, rolnych, wolnych i służby żeńskiej. Zebrane godzą się na propozycyę. Założono tedy dwa stowarzyszenia. Pierwsze pod nazwą

„Oświata“

dla kobiet pracujących w handlu i konfekcyi; stowarzyszenie to liczy 70 członków.

Wybrano zarząd. Przewodniczącą wybrano p. Kuleszową, jej zastępczynią p. Zwierzyńską, sekretarką p. Skrzypczyńską, jej zastępczynią p. Jankiewicz, skarbniczką p. Szydlarską, jej zastępczynią p. Walczyk, bibliotekarką p. Chybicką.

Drugie, pod nazwą

„Zjednoczenie“

dla pracownic fabrycznych, rolnych, wolnych i służby żeńskiej. Jest to jedno z większych stowarzyszeń związkowych, którego liczbę obliczamy w przyszłości na 400 do 500.

Do zarządu wybrano p. Salkowską jako przewodniczącą, p. Rejewską wiceprzewodniczącą, p. Bruch sekretarkę, p. Putz skarbniczkę.

Zaznaczyć należy, że panie z inteligencyi stanęły jednomyślnie do wspólnej pracy z młodszemi siostrami, nie uchylając się od przyjęcia czynnych urzędów w nowozałożonych stowarzyszeniach.

Objaw ten, dla nas już nie nowy, jest znacznym postępem na polu pracy oświatowej kobiet wielkopolskich. Świadczy on o znacznej przemianie poglądów na pracę społeczną, o dojrzałości naszych kobiet. Wdzięczni przeto jesteśmy paniom Szamotulskim i życzymy im, aby owoce ich pracy na polu oświaty młodszych ich sióstr, kobiet pracujących, przyniosły całemu stanowi kobiet pracujących, a zatem i społeczeństwu, jak najobfitsze owoce.

Nowym stowarzyszeniom: Szczęść Boże!

Nowe stowarzyszenie kobiet pracujących we Wronkach.

Dnia 21. marca odbyło się pierwsze zebranie nowo założonego stowarzyszenia kobiet pracujących we Wronkach. Zebranie zagaił w sali klasztornej ks. prob. Czyżak, dzielny pracownik na niwie społecznej; było to bowiem trzecie stowarzyszenie, które w przeciągu miesiąca marca założył w swej parafii.

Rozumiejąc, że tylko społeczna praca może być wydajną i korzystną jako praca pomocnicza w duszpasterstwie, założył, a raczej pobudził do życia uśpione stowarzyszenie robotników; założył stowarzyszenie młodzieży męskiej, ale nie zapomniał o tem, że kobieta pracująca, że i żeńska młodzież potrzebuje tej samej opieki, tej samej pracy nad swojem położeniem zawodowem, oświatowem i religijnem, co robotnik męski, co młodzież męska. — Przecież położenie, a tem samem potrzeby młodzieży żeńskiej, kobiety pracującej są zupełnie te same, co mężczyzny, młodzieży męskiej.

Zagaiwszy zebranie, udzielił głosu obecnemu na zebraniu sekretarzowi jeneralnemu Związku kobiet pracujących, ks. Czechowskiemu z Poznania, który w powyższym duchu przemówił do zebranych.

Mówca mówił o potrzebie stowarzyszeń i związków kobiecych, opartych na tych samych warunkach i zasadach, co stowarzyszenia robotników męskich i młodzieży męskiej. Bo warunki i zasady stowarzyszenia wynikają z położenia tych, którzy tworzą stowarzyszenie. Kobieta pracująca potrzebuje pomocy pieniężnej, potrzebuje obrony prawnej, oświaty, gazety, nauki celem przygotowania jej do przyszłego głównego zadania żony, gospodyni domu.

Stowarzyszenie kobiet we Wronkach obejmuje wszystkie gałęzie zawodów pracy kobiecej. Do stowarzyszenia należą panienki zajęte w kupiectwie, pracownice konfekcyjne czyli szwaczki, pracownice fabryczne, rolne, gospodynie, zarówno mężatki, jak panny i wdowy. — Należą kobiety pracujące i należą panie inteligentne.

Wszystkie te kobiety znajdą w stowarzyszeniu swój cel, swą pracę, zajęcie i zadowolenie. Bo na tem właśnie polega wydajność pracy w stowarzyszeniach, że jedna uczy drugą tego, czego się nauczyła, co umie lepiej od drugiej, w czem posiada więcej wykształcenia, wiedzy i doświadczenia.

I mimo, że pewien rodzaj „społeczników“ i „społeczniczek“ uważa pracę taką za niemożliwą, bo w ich zrozumieniu stoi na przeszkodzie staropolski nałogowy grzech „kastowość“, kobiety nasze twierdzeniom tym zadają kłam. Spostrzegliśmy to już w kilku miastach; za wzorem innych poszły kobiety wronieckie. — Za to im cześć.

Po przemówieniu sekretarza jeneralnego zapisała się znaczna liczba obecnych do stowarzyszenia, stowarzyszenie przyjęło nazwę: „Stowarzyszenie kobiet pracujących we Wronkach“. — Stowarzyszenie obejmuje 14 kółek.

Do zarządu należą: Przewodnicząca p. Józefa Czerniewicz, sekretarka p. Bronisława Czyżak, skarbniczka p. Helena Niedźwiedzińska, bibliotekarka p. Eleonora Wasilewska, zastęp. sekretarki p. Markowiak Maryanna, zastęp. skarbniczki p. Jezierska Antonina, zastęp. bibliotekarki p. Jankowska Helena.

Zebrania odbywają się co drugą niedzielę miesiąca.

Nowemu stowarzyszeniu szczęść Boże.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

Kwiecień.

18-go 1) starsze stow. prac. fabr.; 2) starsze stow. kat. służby żeńskiej; 3) nabożeństwo u Przem. Pańsk.; 4) stow. kob. prac. w handl. i konf. w Gnieźnie; 5) stow. pracownic kat. w Kościanie; 6) stow. kob. prac. hand. i konf. w Bydgoszczy.

19-go o 8 na sali dom. stow. prac. konf. I. oddział.

25-go 1) o 2 na sali dom. stow. prac. fabr. II. oddział; 2) o $^1/_2$5 na sali dom. stow. kat. służby żeń. w Poznaniu.

28-go o 8$^1/_2$ w Domu Kat. stow. żeń. młodz. kup. w Poznaniu.

Dodatek do nr. 8.

GAZETA DLA KOBIET

W WIELKĄ NOC.

. . . .
. . . . . . Szedł księżyc blady,
Szedł uśmiechnięty śród fali nieba
Tajemnych dróg...
I ziemia drżała, i gwiazd miryady,
I zda się czarna mówiła gleba:
Zmartwychwstał Bóg!
Ziemia i przestwór aż pod strop nieba
Kwiaty i drzewa, trawki i zioła
I istotność cała,
Morza i lądy, człowiek i skała,
Wszystko nad nami i dookoła,
Mądrość, prostota, nędza i eden (raj),
Dusza prawego i serce zbója
Grzmiało chorałem, jakby mąż jeden:
O! Alleluja!...
. . . .
. . . . . . Zalśniło słońce
I oblewało złotem niebiosa —
I spłonął świt...
I wiosny kwilić zaczęły gońce,
I z drzew płynęła, jakby łzy, rosa —
I z skalnych płyt
Kropelki szronu, jak ziarnka prosa,
Biegły na mchami usianą ziemię,
I wszechświat cały,
Turnie, parowy, ruczaje, skały,
I bór staruszek, co mrucząc drzemie,
Chaty wieśniacze, płaczące drzewa,
Wydmy piasczyste, i żyzne łany,
Wszystko „Hosanna!" chorałem śpiewa
Panu nad Pany!...
. . . .
. . . . Zabrzmiały dzwony
I echa głos ich poniosły chyże
Na świata kres —
Nie żałobnemi jednakże tony,
Nie smętnym jękiem dźwięczały spiże,
Bez skarg i łez;
Lecz na eolskiej grały tak lirze,
Że pierś wzbierała radości falą,
Że się słuchało,
Tak sercem całem i duszą całą,
Jak się weselą, jak się nie żalą,
Jak dźwięk ich błogi płynie pod chmury,
Jak głos ich jednym wyrazem buja
I na świat spływa z mgławicznej góry:
O! Alleluja!...
. . . .
. . . . Ukrzyżowany!
Jezu i Chryste Odkupicielu,
Przez swoją krew,
Ty, coś przez ciężkie męczeństwa rany,
Z ideą Wiary, dążył do celu
Śród krwawych stref,
Wielki, Potężny i Niezbadany
Chryste elejson!... Wiara Twa jaśnie
Lśnić będzie na wieki,
I wyschną morza, i wyschną rzeki,
A gwiazda Prawdy Twojej nie zgaśnie,
I po wsze czasy zawsze i wszędzie
Z echem co płynie, z wiatrem co buja,
Głos wszechistnienia wołać ci będzie:
O! Alleluja!...
Paweł Kośmiński.

Wanda Grot-Bęczkowska.

CO BĘDZIE Z NASZEGO CHŁOPCA?

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Do kramu zbliżyło się młode państwo. Pani żywa, drobniutka, mówiła do męża:

— Kupię dzieciakom wiejskim pierników i obrazków. Dopieroż będzie uciecha!

Elegancki magazyn warszawski nie zajmował ją tyle, co nowością nęcące kramiki i stragany małomiejskie.

— Ach! i skrzypce są! — wołała, spostrzegłszy je w rękach Antosia. — Czy kupujesz, kochanku? A czy się znasz na skrzypcach, chłopysiu? — zapytała, ujmując go rączką pod brodę.

Antek z niemym wyrazem boleści podniósł na nią oczy załzawione.

— Czemu płaczesz, mały? — zagadnęła tkliwie.

Florka, której milczenie zaczynało już ciążyć, a miluchna twarz pani obudziła zaufanie, dygnęła nizko.

— To bez te skrzypce, proszę wielmożnej pani, — rzekła rezolutnie.

— Aa! — szepnęła pani. — Mały chciał je kupić zapewne? Ja sobie inne wybiorę. Cóż, zgadłam?

— Juści że tak — uśmiechnęła się Florka. — Ino mu pieniędzy nie starczyło. to i płacze.

— Dużo mu braknie? — zapytała pani, mrugając figlarnie ku mężowi.

— O! dużo, aż 25 kopiejek — odparła dziewczyna i odwróciła się. — Chodź. Antoś — rzekła — tu już nic nie wystoisz, a matuś krzyczeć będą...

Z uśmiechem szczerego wesela pani wyjęła z sakiewki pieniądze i podała chłopcu.

— Przyjmij to ode mnie, kochanku — rzekła — lubię grzeczne dzieci, a tobie z oczu patrzy, żeś poczciwe chłopię.

Antek oniemiał Widok pieniędzy sprowadził walkę w jego duszy. Jak tu wziąć, kiedy matusia

zawsze mówią, że tylko zapracowane pieniądze się bierze?

Florka prędzej pogodziła się z datkiem i ze zwykłą rzutkością szturchnęła towarzysza w łokieć.

— Cóż stoisz, jak kołek? A bierz-że i pokłoń się wielmożnej pani. Oj! Antek, Antek, aż mi wstyd za ciebie. A rusz-że się!

Dygnęła znów przed panią.

— Dziękujemy wielmożnej pani — rzekła. — On już i sypiać i jeść nie mógł, ino ciągle o tych skrzypcach myślał.

Pani jednak pojęła skrupuły chłopaka.

— Ode mnie możesz przyjąć... Gdy już dorośniesz i będziesz pięknie grał na skrzypcach, oddasz te pieniądze jakiemu małemu chłopcu, który, jak ty teraz, będzie pragnął posiadać skrzypce. Zgoda?

Z czarnych oczu chłopca strzelił blask radości.

— Oddam, proszę pani — wyrzekł Antek, prostując się z dumą.

Pochylił się do ręki pani i ucałował z wdzięcznością.

Wieczorem dopiero spotkali się nad rzeką.

Antka ogarnęło rozmarzenie, a Florkę uroczyste oczekiwanie.

— Zacznijże już, Antek — mówiła zcicha, patrząc na leżące na murawie skrzypce.

Antek nie słyszał. Florka się zniecierpliwiła.

— Antek! — woła, ciągnąc go za rękaw. — Czyś ogłuchł, czyś zaniemiał?

Chłopak się odwrócił.

— Ale bo widzisz — mówił — boję się. Tak jakoś dziwno się robi... Niewiadomo co... Niby już mam te skrzypce, juści prawda. A taki lęk mnie bierze.

Onieśmielał wobec gorąco pożądanego narzędzia, stanowiącego nakoniec jego własność. Czyż potrafi kiedykolwiek, jak organista Zapałkiewicz, wyśpiewać tonami pieśni śliczne?

Florka zaśmiała się.

— Oj! głupi, głupi, — rzekła drwiąco. — Boisz się, sam nie wiesz, czego. Nijakiego gadania dziś z tobą nie ma. Pójdę do Balbisi bawić się lalką.

Nie poszła jednak. Oparła jasną główkę na ramieniu Antka i patrzyła na rzekę, która cicho szemrała w dali.

ROZDZIAŁ IV.

— Czy pani Wojtaszewska wysadziła już placki? Cóż, dobrze wyrosły?

— Nieosobliwie. Z Grzybińską to zawsze tak: „świeże drożdże, świeżutkie“, a tymczasowie trzymała je pewno w domu od Bóg wie kiedy.

Wojtaszewska czerwona, sposona, stała przy stole, na którym rumieniły się dopiero co wyjęte z pieca placki.

— Zobaczno, Florciu, na samym środku posypka się zapadła. A jużem jej nie żałowała, bo wiem, że Antoś lubi. Jakby na złość...

Młoda dziewczyna przysunęła się do stołu. Więc to Florka istotnie? Tak w górę śmignęła, jak topolka, i odmieniła się jakoś. Twarz po ospie wygładziła się nieco, cera, jak dawniej, przejrzyście biała, a modremi oczyma, zda się, cała dusza dziewczęcia przegląda. Nie można powiedzieć, żeby pociągała pięknością, każdy jednak lgnie do niej dla jej dobroci, dla jej łagodności.

Stojąc teraz przy stole, gibka i smukła, silnie w ramionach rozwinięta, a szczupła w pasie, w szafirowej sukni kamlotowej, w fartuszku białym i haftowanej szerokiej kryzie, wyglądała milutko. Oczy wyrażały rozradowanie, usta się śmiały. Ba! było się czego radować; toć Antoś dzisiaj przyjeżdża, Antoś, towarzysz jej lat dziecinnych, którego nie widziała oddawna.

Chłopak pracował w szkołach zawzięcie. Przechodził z klasy do klasy, nie z nagrodami wprawdzie, bo wybitnych zdolności do nauki nie posiadał, ale też bez wycierania ławek oślich. Podczas wakacyj przysposabiał uczniów do klas niższych, grosz każdy chowając skrzętnie, z myślą o upragnionym celu, uosobionym w skrzypcach.

Florka swoje dwie srebrne monety odebrała zaraz w pierwszym roku, gdy Antek na lato przyjechał; przywiózł jej nadto książkę do nabożeństwa w suto złoconej oprawie. Był to owoc jego oszczędności. Cieszyli się oboje co niemiara, po raz setny ślubując sobie przyjaźń dozgonną.

I oto teraz Antek, ukończywszy szkoły, wraca do domu. Cóż dziwnego, że Florce serce bije tak mocno, że ledwie nie wyskoczy?

— Niech pani nie narzeka — mówiła do Wojtaszewskiej, oglądając placki. — Ślicznie wyrosły. Posypka zarumieniona w sam raz. Antoś będzie kontent.

Wojtaszewska z wdzięcznością niemal spojrzała na nią i ogarnęła okiem izbę. Wybielona i czysta, wyglądała odświętnie. Nie brakło firanek muślinowych, pelargonij kwitnących, a nawet hortensyi.

Szewc Wojtaszewski przeniósł swój warsztat do kuchni, pod okno. „Trzebaż coś dla chłopca uczynić, Anulko — mówił — on już do lepszego przywykł. Dopóki nie dostanie kwatery przy urzędzie, musimy się ścisnąć“.

W ciągu lat kilku, które nad głową przemknęły, stary majster zczerniał z pracy i niewywczasu. Zagrzewała go jednak nadzieja przyszłości, którą tęczowemi barwami malował. „Niechby się ino Antoś zaczepił — mawiał do żony, gdy w długie wieczory zimowe siedzieli oboje przy bladem świetle lampki, on krając skóry, ona kokardy i ozdoby różne przyszywając do pantofli, lub guziki do bucików. — Niechby się zaczepił, czy to w sądzie, czy w urzędzie gminnym... potemby już łatwiej poszło. Wiesz, Anulka, ani mi praca nie ciężka, ani to kocołowanie po nocach, gdy sobie pomyślę, czem nasz chłopiec będzie. Mówię ci, nieraz mnie tak po kościach łamie, taki mam dech krótki, bo to człek, prawdę mówiący, ciągiem nad kopytem schylony siedzi. Ale to nic! Odpoczniemy oboje!“

Coś we trzy lata po oddaniu Antka do szkół, stary odważył się na krok śmiały. Uciuławszy papierków kilkanaście, spakował węzełek i stanął przed swoją Anulką.

— Musisz się, żono, rządzić beze mnie — rzekł z powagą. — Idę do miasta i zejdzie pewno kilka niedziel, nim powrócę.

Anna spojrzała nań z przerażeniem.

— Już ino nie skrzecz mi nad uszami, żono — ciągnął, zapobiegając pytaniom i perswazyom. — Tak być musi, i tyla! Ot posłuchaj, co obmyśliłem: Grzywkiewicz, ten z Klasztornej, wiesz? uczciwie edukowany i na szewctwie zna się niebyle jakiem.

Więc i do klasztoru robi, i orkiestrze robi, a zda mi się, że i sędzianki u niego bierają. Więc nie dziwota, że sobie dom wymurował z gankiem i z przystawkami, a Grzywkiewiczowa, kiedy się ubierze do kościoła, niewiadomo, czy pani jaka od powozu, alboli sędzina? A ja, człowiek nienauczny, zawdy biedę klepałem i klepię. Dlategom sobie wymiarkował, że do miasta iść trzeba i szewctwa galanteryjnego się wyuczyć. Co od chłopa kilkanaście złotówek za buty i trzewiki wziąć, to nie to, co papierki od plebana lub sędziego.

— Sędzia pono nie płaci — zauważyła nieśmiało Wojtaszewska, zgnębiona zamiarem męża. — Samam słyszała, jak Grzywkiewicz klął ich od cholery, aż uszy puchły.

— To nic nie znaczy, Anulko. Tylko się nie bój! To się dla Antosia przyda.

Ucałował żonę i rozstali się. Po dwóch miesiącach wrócił. Wymizerował, schudł, ale poweselał. Zaprzągł się, jak wół, do roboty i w końcu tygodnia żonę do siebie przywołał. Na warsztacie leżały buciki węgierskie, wyszywane, z guziczkami i dziurkami, maszynką wybijanemi, z noskami w deseń.

— Jakże, Anno? — spytał z miną zwycięzcy. — Podoba ci się?

Wojtaszewska ręce skrzyżowała.

— Bój się Boga, Jasiu — mówiła zdumiona — takie śliczności! I ty to sam zrobiłeś?

— A któżby? — Wojtaszewski śmiał się z jej podziwu, który go jednak mile po sercu łechtał. — Grzywkiewicz pęknie teraz ze złości.

— O! pewnikiem będzie gniewu co niemiara! Pogłupieją, dalibóg!

— Terazby mi się odziać, zawinąć robotę i po panach przejść — rzekł szewc po chwili, wzdychając, bo snadź wędrówka z towarem pod pachą sprawiała mu przykrość.

Żona pokłaskała go po zmarszczonej twarzy.

— Ja pójdę, Jasiu — słodko przemówiła. — Babie zawsze lżej; prędzej strzyma, choćby i drzwi gdzie pokazali. Ubiorę się i pójdę. Już ja potrafię, nie bój się!

Wojtaszewski się rozczulił.

— Za co mi też to Pan Bóg ciebie dał, Anuś? — szepnął.

Powędrowała majstrowa i po niejakim czasie, pomimo kopania dołków przez Grzywkiewicza, Wojtaszewski zdobył dla swego towaru kilka domów na arystokratycznej ulicy Klasztornej. To byt ich polepszyło nieco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skąd powstał zwyczaj
malowania jaj na czerwono
i święcenia ich na święta Wielkanocne.

Niesie podanie, zapisane u rzymskiego historyka Eliusza Lamprydyusza, że w ten sam dzień, w którym urodził się Aleksander Sewerus, zdarzyło się, iż kura w domu jego rodziców zniosła czerwone jajko. Mamea, matka Aleksandra, strapiła się tem zjawiskiem. A że była poganką, kobietą zabobonną, posłała natychmiast pokryjomu do pewnego wróżbiarza, by za pomocą swej tajemnej sztuki wywróżył jej, coby to jajko miało za znaczenie względem jej nowonarodzonego dziecka. Wróżbiarz, zawsze gotów do usług, przepowiedział troskliwej matce, że syn jej w przyszłości będzie ozdobiony purpurą i zasiądzie na tronie cesarskim. Ucieszyła się tem matka. Lecz próżność, w jaką ją wprowadziła przepowiednia, nie pozwoliła jej utrzymać tajemnicy i powiedziała o tem mężowi i swojej siostrze. Mąż, jako roztropniejszy od żony, wymógł od niej, aby, mając wzgląd na życie syna, nie rozgłaszała tego. Zdarzenie więc całe i przepowiednia wróżbiarza pozostawały przez długi czas w tajemnicy.

Kiedy Aleksander Sewerus doszedł do pełnoletności, wstąpił do służby wojskowej. W roku 224 po Narodzeniu Chrystusa Pana, gdy umarł cesarz Heliogobal, Aleksander Sewerus z dziwną jednomyślnością został ogłoszony przez wojsko cesarzem. Okryty więc purpurą, zasiadł na tronie.

Sprawdziły się przeto słowa wróżbiarza. Odtąd nie tajono już przepowiedni, którą wywołało czerwone jajko. A że w owych czasach Rzymianie nie szczędzili pochlebstwa dla swych panujących, skorzystali z odkrycia tej tajemnicy i odtąd czerwone jajko stało się godłem pociechy i życzeń szczęśliwej przyszłości. Kto więc chciał przyjacielowi swemu oświadczyć życzenia pomyślności, ten posyłał mu czerwone jajko, szczególniej matkom, przez co wyrażano życzenia, aby doczekały takiej pociechy z dziecka, jakiej doznała Mamea ze swego syna Aleksandra Sewerusa. Od Rzymian zwyczaj ten przeszedł do Francyi i do innych krajów.

Kiedy w cesarstwie Rzymskiem ustało prześladowanie religii chrześciańskiej tak, iż chrześcianie mogli wyznawać wiarę swą publicznie, upatrzyli w tym zwyczaju pewien rodzaj szczerości i niewinnego wzajemnego powinszowania. Wiedzieli oni, że początek temu zwyczajowi dała troskliwość pogańskiej matki o swego syna i naganna zabobonność wróżbiarza, jednakże nie odrzucili tego zwyczaju, który, istotnie, nie ubliżając czystości religii Chrystusowej, zdolny był odmalować przyrodzone uczucie dla matek, których życie można osłodzić tylko pociechą z dzieci. Zwyczaju tego nie zganiła i ówczesna zwierzchność duchowna, owszem pod jej okiem przeszedł on, choć w innem znaczeniu, do ceremonii i zwyczajów, przypominających nam Zmartwychwstanie Pańskie. Z tego powodu wprowadzono później zwyczaj święcenia jaj na czerwono malowanych dla wyobrażenia owej radości, jaką Zbawiciel przez swe zmartwychwstanie napełnił apostołów i uczniów i którą po dziś dzień wszystkich wiernych napełnia. Tak więc te malowane na czerwono jajka, które przedtem były oznaką życzeń doczesnych, stały się poświęconymi znakami zwycięstwa życia nad śmiercią. Tym więc sposobem dawny zwyczaj rzymski rozsyłania jaj na czerwono malowanych jako godła narodzenia cesarza rzymskiego, dziś Kościół katolicki uważa za znak radosnego tryumfu, jaki nauka Chrystusowa odniosła nad ciemnością, w której były pogrążone ludy bałwochwalcze. To więc było głównym powodem, dlaczego chrześcianie zwyczaj ów przyjęli od pogan i zaprowadzili go w późniejszych czasach przy święceniu jaj tak czerwonych, jak i innych na święta Wielkanocne.

Ks. St. Jak.

PRZYSZŁA...

Zaszumiały ciche gaje,
Już wiosenka zmartwychwstaje!
W srebrnych wodach wykąpana,
Wstęgą tęczy przepasana,
Uśmiechnięta i różowa,
Wszechpotężna jak królowa!
Wraca do nas roztęskniona,
Z blasków słońca jej korona,
W cudne wzory szata tkana,
Różnobarwna i świetlana.
Nieprzebrane niesie skarby:



Wonie, kwiaty pysznej farby,
Ranne rosy brylantowe,
I kobierce szmaragdowe,
Stugłosowe pieśni, gwary,
Coraz inne dziwy — czary...
Pod niedawną lodu bryłą,
Nowe życie tętni siłą.
Przed swą panią przodem śpieszy,
Chór skrzydlaty leśnej rzeszy,
Wieść radosną głosząc ziemi:
Wiosna przyszła z dary swemi!

Bronisława Kor.

JUANILLA.

(Z hiszpańskiego przełożył **S. Barszczewski.**)

Dziwne, zaprawdę, zdarzenie opowiadała nam stara donia (pani) Pepa pewnego wieczora Wielkiego tygodnia w Sewilii.

Wieczora tego oba balkony doni Pepy wyzierały na ciżbę ludu, przesuwającego się wężem nieskończonym po ulicy wązkiej. Balkony to stare, o balustradach z żelaza kutego, pokryte plamami rdzy i kwiatów szkarłatnych. Naprzeciwko nas, na innych balkonach, ozdobionych draperyami z aksamitu purpurowego, widniały dziewczęta piękne, o oczach wielkich i ustach rozkosznie wyciętych, ubrane czarno, w chusteczkach koronkowych, koki teryjnie upiętych na szczycie główek, oczekując, tak jak my, na procesyę.

Ruch gwałtowny tłumu, wrzawa przeciągła, po której dał się słyszeć suchy i przygłuszony łoskot bębnów, wreszcie szybkie uginanie kolan — zwiastowały zbliżanie się procesyi.

Nagle gruchnęły dźwięki instrumentów mosiężnych orkiestry wojskowej, i ukazała się w obłokach dymu kadzidła tak bardzo czczona przez Sewilan — La Virgen de la Esperanza. (Najśw. Panna Hiszpańska).

Tłum rozentuzyazmowany krzyknął głosem wielkim: Viva la Virgen! (Cześć dziewicy).

Za posągiem Matki Boskiej wlokły się poważne i skupione w sobie dwie kobiety bardzo młode, odziane w długie koszule białe, zamiatające bruk uliczny. Twarze obu okrywała bladość śmiertelna, włosy rozpuszczone zdawały się jeszcze czarniejsze na tle białem koszul, wychudłe zaś ręce dźwigały ciężkie gromnice płonące.

A skorośmy zapytali doni Pepy, pełni ciekawości niespokojnej, co znaczą te panny, odpowiedziała nam, westchnąwszy:

— Są to amortajadas, dziewczęta, które zaprzysięgły w czasie choroby śmiertelnej, że, jeżeli za wstawiennictwem Matki Boskiej odzyskają zdrowie, to pójdą za Jej procesyą w koszulach śmiertelnych. Jak panowie widzą, dotrzymały obietnicy, jakkolwiek są jeszcze całkiem blade od śmierci, która się o nie otarła.

Mówiła to najspokojniej w świecie, dusza jej bowiem, dusza starej Hiszpanki, uważała snadź za całkiem naturalne, aby dziewczęta brały udział w procesyi, odziane w koszule śmiertelne!

— Znałam jedną — dodała po chwili gosem smutnym — która nie dotrzymała obietnicy.

— Któż to taki? — spytaliśmy.

— Siostrzenica moja, Juanilla, zmarła przed laty dziesięciu. Najpiękniejsza dziewczyna w Sewilii i w całym kraju, którym opiekuje się Maria Santissima. Nie przebaczyła jej Matka Boska!...

Długa łza stoczyła się po zmarszczkach twarzy doni Pepy. Ręce jej ruchliwe poruszyły się gwałtownie.

— Straszne to było, straszne! — szepnęła — Juanilla rozpoczynała właśnie rok osiemnasty życia i z dniem każdym stawała się coraz piękniejsza. Powszechnie zwracano na nią uwagę, gdy zaś wracała z kościoła lub z plaży, (plac spacerowy nad morzem), przechodnie, jak to jest u nas we zwyczaju,

widząc piękność jej, wołali: Viva la grazia! Viva tua madre! (Cześć pięknej! Cześć jej matce!) a nawet niejeden zachwycony rzucał jej sombrero (płaszcz) swoje pod nogi, aby po nim stąpała.... Wzrostu była wysokiego i posiadała włosy tak wspaniałe, czarne i długie, że możnaby z nich utkać płaszcz dla Matki Boskiej.

Narzeczony jej, Pedro, kochał ją szalenie. Ale ponieważ zaręczyn nie ogłoszono jeszcze formalnie, mogła przeto rozmawiać z nim tylko wieczorami przez okno zakratowane.

Na rozmowach tych spędzała godziny długie.

Pewnego poranka, pamiętam to, jak wczoraj, Juanilla rozgorączkowana i drżąca, o oczach mgłą przysłonietych, nie mogła powstać z łóżka. Przyznała się nam, że wieczora ubiegłego rozmawiała długo przez okno z Pedrem, a noc była wilgotna i zimna. Zaziębiła się widocznie.

Nastały dni smutne i męczące. Juanilla mizerniała szybko, majacząc w gorączce. Matka jej i ja kryłyśmy się po kątach, płacząc serdecznie na widok dziewczęcia, tak pięknego jeszcze niedawno, teraz zaś wychudzonego, majaczącego i zlewającego się potem febrycznym.

Lekarz nasz, poczciwy dr. Golondra, wiedział bez wątpienia, co to za choroba ale nie mówił nam tego, jeno kiwał głową i za każdą wizytą zapisywał mnóstwo lekarstw. Juanilla zaś marniała i marniała w oczach naszych.

Wówczas to w całym domu rozległ sie okrzyk jeden: La Virgen de la Esperanza musi ją uzdrowić, musi!

Umieszczono tedy na stoliku okrągłym, w pobliżu łóżka Juanilli umierającej posążek malowany Matki Boskiej, śród stosu kwiatów, przyniesionych przez Pedra, i otoczono stolik świecami płonącemi.

Gdy wszystko było gotowe matka podeszła do chorej, dała jej gromnicę do ręki i kazała powtórzyć za sobą trzy razy:

— Matko święta, włosy me są długie i ciężkie, ale, jeżeli mnie uzdrowisz, ślubuję obciąć je i złożyć na ołtarzu Twoim

Wymówiwszy słowa przysięgi, Juanilla podniosła włosy rozpuszczone w stronę posążku Matki Boskiej, jakby pragnąc pokazać Jej wielkość ofiary swojej, poczem opadła na poduszki wyczerpana.

Gdy przyszła do siebie, czuła się lepiej. Nazajutrz gorączka zmalała, powoli wracały kolory na twarz chorej, a po trzech tygodniach Juanilla mogła powstać z łóżka. Tak, panowie, Matka Boska ją uzdrowiła.

Wyzdrowiawszy, Juanilla znów stała się piękną, piękniejszą nawet, niż poprzednio, cierpienie bowiem, jak ogień, oczyściło ją i uszlachetniło jej postać. Ze spełnieniem jednak ślubu, złożonego podczas choroby, wciąż się ociągała. Wydawał się jej snem chorobliwym, a zdrowie powracające rozpraszało go w uciechach tysiącznych.

Gdy matka mawiała:

— Jutro przyjdzie Miguel, fryzyer, i obetnie ci włosy — Juanilla wołała głosem czułym i błagalnym:

— Mameita mia (mateczko moja), Pedro ma przyjść właśnie jutro. Pozwól, niech mu się ukażę w całej piękności włosów swoich!

I cóż chcecie, panowie. Matka słaba, kochająca córkę, ustępowała.

W głębi wszelako duszy siostrzenicy mojej musiały odzywać się wyrzuty sumienia, pewnej bowiem nocy, podczas snu, krzyknęła przerażona. Włosy, jak węże, owinęły się jej dokoła szyi, dusząc, a gdy usiłowała węzeł straszny rozluźnić rękoma, zdawało jej się, że słyszy głos jakiś w kącie pokoju.

Zerwała się tedy z łóżka. Włosy ciążyły i paliły strasznie. Chciałaby wyrwać je wszystkie jednym zamachem, szukała nożyczek po omacku i wreszcie, łkając, padła znów na łóżko.

— Ze świtem, ze świtem — szlochała — niech przyjdzie Miguel... Miguel el verdugo (kat), niech, mi je obetnie... a potem pójdę do kościoła... złożę je na ołtarzu.

Skoro nadszedł poranek, biedna moja Juanilla nie mogła powstać z łóżka. Zanadto zmęczyły ją przejścia nocne. Niemniej przywołano Miguela. Ale gdy się zjawił, nie chciała go przyjąć.

— Już i tak jestem ukarana — wołała. — Matka Boska przebaczy mi, że nie dotrzymałam Jej obietnicy, że chcę zachować piękność swoją!

Widocznie jednak ślub musiał być dotrzymany, bo włosy ciążyły Juanilli okropnie i, choć były tak suche, że trzeszczały przy czesaniu, zdawało się jej, że zmoczono je wodą.

Ciężyły jej, jak zgryzota, jak wyrzut sumienia, a przytem nabrały czułości dziwnej, gdy bowiem dotykano się ich, skręcały się, jak od bólu.

Na samą wszelako myśl rozstania się z nimi wzdrygała się dusza Juanilli.

— Jakto, za kilka słów, które kazano wymówić jej, gdy leżała niemal bez przytomności, miałby Miguel el Verdugo ściąć je nożycami, pozbawić ją ozdoby najpiękniejszej?... Nie, nigdy!...

— I stał się — szepnęła donia Pepa — cud okropny... Pewnego poranka zastaliśmy Juanillę w łóżku nieżywą! Bujne sploty włosów okryły jej twarz, wdzierały się do ust, okręcały szyję... Umarła zaduszona... zaduszona włosami, nie należącymi już do niej, bo ofiarowała je była Matce Boskiej...."

Donia Pepa umilkła, a oczy jej wilgotne skierowały się ku posążkowi Matki Boskiej, przed którym migało światełko lampki...

Przez balkony otwarte wdzierało się do pokoju tchnienie ciepłe nocy, pełne zapachów odurzających, jak ta wiara tajemnicza Hiszpanii, i zaczęliśmy pojmować opowiadanie dziwne doni Pepy u schyłku wieczora Wielkiego tygodnia w Sewilii.

(„Tyg. illustr.")

Tym co nie znają swojego kraju.

O, jak to błogo gdy lud poznaje
Swych ziem granice, gdzie leżą kraje,
Kto niemi włada, kto w nich panuje,
Kto je ochrania, a kto rujnuje.

O gdyby lud ten w smutnej żałobie
Wiedział, co leży w tym Polski grobie,
I czyje prochy śpią na Wawelu
W koronie sławy, w rajskiem weselu!

O gdyby wiedział, skąd on pochodzi,
Skąd jego naród ród swój wywodzi;

Ilu miał królów, w jakiej ziemnicy
Który zasiadał z nich na stolicy!

Który i kiedy, jak długo rządził,
Jak lud ochraniał i jak go sądził....
Z jakiemi wrogi wojny prowadził,
Kogo zniósł z tronu lub nań osadził...

Gdyby on wiedział, jakie on prawo
Ma do tej ziemi, co ceną krwawą
Jest okupiona i ochraniana
Od najezdniczej hordy pogana!

Gdyby on wiedział, ile w tej ziemi
Leży już przodków z mieczmi rdzawemi,
Ile krwi wsiąkło w tę szarą rolę,
Ile tam mogił przez błonie, pole....

Gdyby on poznał z przeszłości doby
Wszystkie pomniki smutnej żałoby;
Żałość swych ojców, hańbę ojczyzny,
Odczuł ich mękę i ujrzał blizny!....

Gdyby on poznał!... wówczas by może
Nie poszedł szukać szczęścia za morze
I nie oddałby w ręce złowrogie
Krwawą swą ziemię, mogiły drogie!...

Jeśli nie kochasz swej pięknej mowy,
Chcesz zmienić stan swój życia rodowy,
I stracić cnotę, zapomnieć Boga,
Żegnam, choć z bólem, — otwarta droga!

Józef Czarnobór.

Zniewieściałość.

Dziwnym sposobem używamy dziś rzadko tego wyrazu, choć coraz więcej wśród nas zniewieściałości i miękkości, — w dawnych zaś czasach, gdy więcej było charakterów dzielnych, hartownych, wybitnych, każdy choćby najmniejszy brak tych cnót oznaczano mianem zniewieściałości.

Zniewieściałością nazywano u mężczyzn zamiłowanie zbytku, wygody, próżniactwa, niewytrzymałość na trudy wojenne, na brak energii wobec walki życiowej.

Niestety! wady te w dzisiejszych czasach szerzą się groźnie wśród młodzieży naszej. Wina tu spada głównie na sposób wychowania. Zaślepione miłością matki nie wiedzą już, jak ubrać, czem nakarmić i zabawić swoje pieszczoszki, wszelkie ich prośby, wymagania, nawet niegrzeczne kaprysy bywają spełniane, wady ich pokrywane i uniewinnianie. Jakże więc w takich warunkach ma się w młodzieży naszej wyrobić siła woli, męstwo, hart duszy? Zarodki tych cennych przymiotów złożone były może w duszy dziecka, ale miękkość i słabość ręki kierującej tą duszą nie pozwoliła im się rozwinąć. Wyrosło więc dziecko na istotę chwiejną, kapryśną, „n e r w o w ą”.

Czemże to jest „nerwowość”, o której się dziś tyle mówi, pisze? Czyż nie właściwą duchowi czasu zniewieściałością!

Dziecko uparte, kapryśne jest „nerwowe”, — dziecko leniwe jest „nerwowe”, — młodzieniec próżniak, przedwcześnie poznający nie trudy życia, lecz jego rozkosze najniższego rzędu, oczywiście również jest „zdenerwowany”.

Nie znali dzielni przodkowie nasi „nerwów” i „nerwowości”, nie kierowali się bowiem nerwami, ani kaprysem rozbujałej wyobraźni, lecz wyższą myślą, podniośléjszą pobudką: Bóg, ojczyzna, społeczeństwo.

I dopóki ten idealny wzlot ducha trzymał jednostki na wyżynach obowiązku, honoru, zasługi i sławy, dopóty naród nasz szedł drogą swych dziejowych przeznaczeń dostojny i niezwalczony.

Lecz skoro tylko słabnąć zaczął rycerski duch narodu, gdy za panowania królów saskich miejsce karności, prostoty zajął zbytek, zamiłowanie cudzoziemczyzny, niemęzkie zabawy, niemęzki, śmieszny sposób ubierania się, w końcu pijaństwo i zwierzęca rozpusta, — wtedy ten naród krzepki, dzielny, który nietylko siebie obronić potrafił przed nawałą wrogów, ale piersiami swemi służył za puklerz chrześciańskiej Europie — szybko zaczął się staczać po pochyłości zepsucia, które go przyprawiło o upadek.

Uczmy się czerpać nauki z nieszczęść narodu, z których podźwignąć nas może tylko spotęgowana, skupiona siła ducha, męzki hart i surowa prostota.

Prostota w myśli i czynie, prostota w mowie i obejściu, w jedzeniu i ubraniu.

Zamiłowanie szlachetnej prostoty wyraźnie już zaczyna się objawiać w wyższych i oświeceńszych warstwach, i życzyć należy, aby i stan średni przyjął i zastósował te dobre przykłady.

O ile bowiem mieszczaństwo nasze: kupcy i zamożniejsi rzemieślnicy się podnoszą, o tyle też często grzeszą zamiłowaniem zbytku nad stan, miękkością obyczajów, chęcią błyszczenia — i wady te najfatalniej odbijają się w wychowaniu młodzieży.

Owe potrawy ciężkie i niezdrowe, przedewszystkiem mięso, w dużej ilości, mocna kawa i herbata, wyleganie się długie w łóżku rano, kiedy już spać nie można, owo śmieszne naśladowanie każdej mody u dziewczynek, obwieszanie ich świecidłami, owo rozkładanie się w miękkich kanapach i fotelach, przedwczesne palenie cygar i papierosów, przedwczesne połykanie niestosownych książek, uczęszczanie na teatralne przedstawienia sztuk lichych, często nieprzyzwoitych, odwiedzanie knajp i kawiarni, karciarstwo, zmysłowość pod najróżniejszą postacią, oto długi szereg przyczyn wytwarzających zniewieściałość dzisiejszej młodzieży.

M. G.

ZDANIA I MYŚLI

Na świecie nic nie ginie, a drobne błędy, czasem nawet już zapomniane, z czasem odzywają się i ciężko ważą na życiu. Bolesław Prus.

Kto kocha sławę, lęka się wstydu a nie chroni się występku, podobnym jest do człowieka, który boi się wilgoci a wśród bagna mieszkanie sobie założył.

Bardzo wiele jest sposobów utracenia zdrowia, a jakże ich mało, aby je odzyskać.

Słowa niech będą oszczędne jak złoto,
Kto dużo prawi, źle prawi;
Mało ten mówi i z dziwną prostotą,
Czyje się serce wciąż krwawi.

T. Lenartowicz.

†

Dnia 23-go marca r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami ś. p. (47)

Kazimiera Szynk.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic konf. w Poznaniu.**

Ważne dla kobiet!

O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych.

Napisała **Constantia.** **Cena 50 fen.**

Starochrześcijańskie i współczesne pojęcia o powołaniu kobiety.

Trzy rozprawy Dr Józefa Mausbacha.

Cena 2,— mk.

Treść: Święty Ambroży z Medyolanu o powołaniu i godności kobiety. — Małżeństwo. — Panieństwo. — Stanowisko i godność kobiety. — O miłości i małżeństwie. — Obowiązek poszanowania i wolny wybór powołania w życiu kobiet.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Odwrotnie wysyła:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, Św. Marcin 69.

Wyższa szkoła kroju i szycia

Zofii Szuman

w Poznaniu

przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19.

Oddzielne kursa dla osób fachowych, **oddzielne** dla uczących się dla własnego użytku. — **Kursa wieczorne** dla osób zajętych za dnia pracą zawodową. Zgłoszenia codziennie od 9—12 i od 3—6.

Pierwszorzędny

skład papieru i materyałów piśmiennych

„HERMES“

Leon Kostrzewski

Poznań, plac Piotra 4.

Artykuły biurowe

Książki kontowe

Towary skórzane

rysunkowe i szkolne.

Poszukuje się

na stałe zatrudnienie

= do Galicyi =

osoby

wprawnej w **wykonywaniu prac pończoszniczych** i **trykotowych.** — Wolne mieszkanie — utrzymanie i pensya podług umowy.

Zgłosz. przyjm. **„Gazeta dla Kobiet“,** św. Marcin 69. (35)



F. MROCZKIEWICZ

Poznań, Stary Rynek 59.

* Wielki wybór nowości *

w materyałach wełnian., na kostyumy, suknie, bluzy, dywany, firanki, portyery, chodniki, kołdry wat., perkale i płótna.

Specyalność:

Wyprawy

wykonuje w krótkim czasie jaknajstaranniej.

Ceny stałe.

Założ. 1880.



J. POPŁAWSKI,

Poznań, ul. Bismarka 7. przystanek kolei elektrycznej.

poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

W. Offierski.

Drogerya Chwaliszewska, Poznań

Filia narożnik Posadowskiego i Grobli.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła, mączkę i wszelkie artykuły do prania, świece i artykuły do oświetlania, szczotki do zamiatania, szorowania i obuwia. — Perfumy, pudry i mydełka toaletowe w wielkim wyborze.

Specyalność: Krem na piegi.

Znaczki rabatowe. Telefon 367.

Zielone znaczki rabatowe.

A. Krüger, Poznań,

ulica Szkólna 3, bliżej Starego Rynku

poleca **półkoszulki, kołnierzyki, mankiety** płócienne i gumowe, **krawaty, parasole, szelki, portmonetki, grzebienie, bižuterye, chusteczki** jedwabne i koronkowe, **rękawiczki** glazowe, jedw., niciane, **pończochy** czarne i kolorowe, **kapotki i czapeczki dziecięce, fartuchy** dla dorosłych i dzieci, **gorsety, woalki, wstążki, koronki, hafty i bawełny, podszewki** i wszelkie przybory do krawieczczyzny, **czepeczki, kryziki i fartuchy** dla wiochnek. — Kapelusze, pióra i kwiaty. **Lalki i rozmaite zabawki. Papier i materyały piśmienne. Wybór pocztówek z widokami.**

Zielone znaczki rabatowe.

---

* Na porę wiosenną *

polecam

Pończochy, rękawiczki, wstążki koronki, gorsety, bluzki, halki

w wielkim wyborze.

Sukienki dla dzieci i fartuszki

po nizkich cenach. (39)

Bazar konfekcyi dziecięcej

W. Święcicka, Poznań, ul. Wodna 7.

Dla Towarzystw

polecamy

Stowarzyszenia polskie wobec ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach (zawierające praktyczne wskazówki dla zarządów i przewodniczących z szczególnem uwzględnieniem sposobu zakładania nowych stowarzyszeń — napisane przez **X. St. Adamskiego** — cena egz. 1,50, z przes. 1,60 Mk.

Organizacya i zadania zarządów naszych katolickich towarz. robotniczych — napisane przez **X. Szczęsnego Dettloffa** — cena egzempl. 60 fen., z przesyłką 70 fen. (747)

Zamówienia przyjmuje za nadesłaniem należytości w znaczkach poczt. lub przekaz. poczt.

Eksp. Robotnika

Adres: „Robotnik“

Poznań — Posen I. O.

Udziela lekcyi

konwersacyi francuzkiej

rodowita Francuzka.

Lekcye wspólne dla początkujących. 4 M. miesięcznie.

C. Rossin-Drygalska

Bramkowa 13, I.

Uczennice

do krawieczczyzny damskiej mogą się zgłosić zaraz

H. Lepczyńska,

(46) Chwaliszewo 50.

Ogłaszajcie w „Gazecie dla Kobiet".

Ostatnie nowości

już nadeszły.

Kabatki — Płaszcze
Kostyumy — Suknie
Bluzki — Spódnice

poleca w bardzo wielkim wyborze
i znanych tanich cenach

K. Jgnatowicz

Poznań, Stary Rynek 67|69.



Magazyn mebli
S. Krąkowski

Poznań, ul. Podgórna 8

poleca **po cenach umiarkowanych**

różne rodzaje mebli

jako też

całkowite wyprawy.

H. DYCHTOWICZ

Handel bławatów, płótna, stołowizny i fabryka bielizny

Poznań, Stary Rynek 53/54

(przy narożniku Jezuickiej ulicy)

poleca najtaniej: materye wełniane, jedwabie, aksamity, welwety, perkale, muśliny, batysty, kołdry, chodniki, płótna, szyrtyngi, wali-y, inlety, dreliszki na spodki, oraz wszelką gotową bieliznę i **kompletne wyprawy**.

Nowość! Telefon 238. Nowość!

KREM JAPOŃSKI BANZAJ

wyłączna sprzedaż na Księstwo i Prusy

KREM ABARID

Krem ogórkowy
Woda ogórkowa
Pudr biały i różowy
Mydło ogórkowe
również wielki wybór
artykułów toaletowych.

Wyroby **Malinowskiego** warszawskie które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólne **uznanie**

poleca hurtownie i detalicznie

Centralna Drogerya J. Czepczyński, Poznań

Skład detaliczny **St. Rynek 8.** Składy hurtowne **Południowa 3.**

Największy

handel mąki i zboża

połączony

z handlem towarów korzennych, spożywczych i pastewnych.

Mąka pszenna Wiedeńska, cesarska i 000 oraz żytnia i najrozmaitsza, z pierwszorzędnych młynów krajowych i zagranicznych.

Kupuję

każdego czasu i każdą ilość zboża, udzielam zaliczki na takowe, **zamieniam zboże** na mąkę i wszelkie artykuły spożywcze jak i pastewne.

Gwarantuję za mąkę z najlepszego doborowego i zdrowego zboża.

G. RITTER, Poznań,

Główny skład Wodna ul. 27. Filia Wodna ul. 19.

Telefon 62.

Hurtowny handel win i winiarnia

St. Ziętkiewicz

Poznań, ulica Wilhelmowska 21

Telefon 185.

Skład kakao, herbaty, owoców połudn. i konserw.

Zamiejscowe zlecenia

wykonuje się starannie i w jak najkrótszym czasie.

Za redakcyą odpowiedzialna Zofia Jachimowiczówna z Poznania, za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.